

Piotr Jaroszyński

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Multikulturalizm – poza cywilizacją?

Wielokulturowość jako współistnienie wielu kultur obok siebie nie jest zjawiskiem nowym. Występowała ona w starożytności, zwłaszcza w najbardziej wielokulturowym imperium, jakim był Rzym. Miała miejsce również w Polsce, zwłaszcza za czasów I i II Rzeczypospolitej, gdy nasz kraj zamieszkiwało kilkanaście narodów (obok Polaków m.in. Litwini, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Ormianie, Tatarzy, Karaimi, Cyganie, Wołosi, Holendrzy). Na wielokulturowość otwarte były zazwyczaj wielkie państwa i wielkie miasta. Jednak nie każda wielokulturowość miała tę samą genezę i tę samą formę. Można wskazać wielokulturowość dobrowolną i tę wynikającą z przymusu. W pierwszym wypadku miasto otwierało się na cudzoziemców, którym oferowało równe prawa albo prawa ograniczone (metojkowie w Atenach byli ludźmi wolnymi, ale o prawach ograniczonych), natomiast w drugim wypadku obcy należeli tylko do warstwy niewolników, byli pozbawieni większości praw, jakimi cieszyli się obywatele¹.

Typ wielokulturowości zależał historycznie od tego, czego państwo (władca) oczekiwało od mieszkańców. Mogły to być oczekiwania o charakterze politycznym, militarnym lub ekonomicznym. Przynależność kulturowa, w tym religijna, nie musiały mieć znaczenia, ponieważ chodziło o to, żeby walczyć, gdy władza nakazuje, i płacić

¹ Niewolnictwo jako kategoria historyczna nie opiera się w pierwszym rzędzie na przynależności do warstwy niewolniczej, ale jest ono efektem wojen, w których jeńcy jeżeli nie byli zabijani, to brano ich właśnie jako niewolników zatrudnianych w charakterze siły roboczej. Zob. J.A. Saco, *Historia de la esclavitud*, Madryt 1974.

podatki, aby skarb państwa był pełny. Tak było w imperium mongolskim, gdzie liczyła się dyspozycyjność militarna, a nie narodowość lub wiara wojowników. W drużynach Dżyngis-chana można było spotkać nawet chrześcijan (nestorianie). Armia rosyjska i sowiecka były wielokulturowe i wieloetniczne, tyle że ta ostatnia była ateistyczna². Istniały też państwa, dla których priorytetem była religia, np. księstwa niemieckie kierujące się zasadą „*cuius regio eius religio*” (pokój augsburski, 1555). Odgórnie (za pomocą prawa i władzy politycznej) zlikwidowano wieloreligijność i wielowyznaniowość na rzecz jednolitości³.

Współcześnie pojęcie wielokulturowości ma nieco inny wydźwięk niż dawniej, ponieważ w większym stopniu związane jest z ideologią. „Wielokulturowość” jako termin angielski („*multiculturalism*”) powstał w ramach polityki kanadyjskiej w początkach lat 60., gdy zaczęto porządkować relacje między środowiskami francuskimi i brytyjskimi, a także mniejszymi grupami etnicznymi, licznie zamieszkującymi to olbrzymie państwo. Pod koniec lat 60. multikulturalizm stał się gorącym tematem w Australii. W obu wypadkach znaczącą rolę odegrali Polacy. W Kanadzie był to senator Stanisław Hajdasz, który w latach 1972-74 piastował stanowisko ministra do spraw multikulturalizmu⁴, z kolei w odniesieniu do Australii za intelektualnego „architekta multikulturalizmu” jest uznawany prof. Jerzy Zubrzycki⁵.

Multikulturalizm lat 60. pojawił się jako próba nowego podejścia do problemu współistnienia wielu kultur albo – dokładniej mówiąc – różnych narodowości o odmiennych kulturach w ramach jednego państwa. Kontekstem dla omawianego problemu jest geneza ukon-

² M. Kuriański, *Feliksa Konecznego charakterystyka siedmiu cywilizacji*, „Perspectiva” Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne, 2001, 1 (2011), s. 14-20.

³ E. Piszcz, *Cuius regio eius religio*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 2, Lublin 2001, s. 325-326.

⁴ Aleksandra Ziółkowska-Boehm, *Kanadyjski senator*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1989.

⁵ http://www.academia.edu/1395252/_Multicultural_thought_in_Australia_The_legacy_of_Jerzy_Zubrzycki

stytuowania się takich państw, jak Kanada i Australia. Państwa te nie powstały w wyniku procesu historycznego, któremu główny ton nadają pierwotni mieszkańcy, lecz ci, którzy terytoria te opanowali siłą w ramach procesu kolonizacji. W dalszej kolejności polityka imigracyjna pozwoliła na otwarcie granic państw również dla środowisk wywodzących się z wielu różnych kultur, w efekcie czego Kanada i Australia stały się państwami wielokulturowymi.

Ale tu pojawiły się problemy. Tylko płytkie spojrzenie pozwala na postrzeganie wielokulturowości jako naturalnej i bezkonfliktowej koegzystencji wielu kultur. Owszem, gdy kulturę sprowadzi się do poziomu odmienności strojów, tańców i kuchni, to koegzystencja jest rzeczą prostą. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę głębszy wymiar kultury, to znaczy jako sposobu bycia człowiekiem, czyli elementy decydujące o tym, kim jesteśmy (nasza tożsamość) w zakresie doskonalenia ludzkich potencjalności, a co następnie przekłada się na sposób organizowania życia społecznego (cywilizacja), wówczas różnice między kulturami mogą być przyczyną bardzo wielu konfliktów.

Kultury niosą przecież ze sobą inne podejście do moralności, ekonomii, polityki, do filozofii i nauki, do sztuki i techniki, a wreszcie do religii. Jeżeli chrześcijanina obowiązuje dekalog, to nie może się on zgodzić, aby w szkole podporządkować się ateizmowi czy ideologii gender jako ideologiom narzucanym odgórnie właśnie przez państwo. Nie może też pozwolić, aby w imię nauki odrzucano objawienie albo w imię prawa stanowionego negowano prawo naturalne. Takich właśnie sytuacji „albo – albo” jest więcej, a one tak naprawdę ukazują skalę problemów związanych z wielokulturowością.

Jeżeli czegoś nie da się pogodzić, to pozostaje kilka rozwiązań. Pierwsze z nich to stopniowa asymilacja, która w końcu doprowadzi do unifikacji, czyli zaniku wielokulturowości zwłaszcza na poziomie kultury wysokiej.

Przy wdrażaniu programu wielokulturowości w Kanadzie i w Australii za priorytetowe uznano podejście asymilacyjne. Wszystkie kultury grup etnicznych mają się odpowiednio „skanadyzować” lub „australizować”. W wypadku Kanady była to dominanta albo anglosaska,

albo francuska, natomiast w Australii – dominanta tylko anglosaska. Byłyby to dalszy ciąg kolonizacji, bo przecież ani Kanada, ani Australia nie były państwami zamieszkałymi od wieków przez Francuzów czy Anglosasów. Te narody podbiły raczej żyjące od wieków na tych terytoriach ludy, którym narzucona została odgórnie państwowość oraz zupełnie im obca kultura.

Takie podejście ma swoją genezę jeszcze w początkach kolonializmu zachodniego, który nie tylko kierował się chęcią zdobyczy, ale również miał swoją ideologię. Ideologia ta była podbudowana filozofią prawa, a nawet teologią. Chodziło o uzasadnienie praw do podboju, a także o określenie statusu podbijanych ludów. Toczył się spór teologiczny, czy tubylcy mają duszę i czy są ludźmi. Nie brakło głosów, że nie są ludźmi, więc można na nich polować jak na zwierzęta, odbierając im terytoria⁶. Była to jakaś reminiscencja podbojów krzyżackich dokonywanych na Prusach. Ideologia ta została odrzucona na soborze w Konstancji, głównie dzięki argumentacji polskiej delegacji, na czele z Pawłem Włodkowicem⁷.

W latach 70. ubiegłego wieku nastąpił proces odwrotny do tego, jaki miał miejsce z końcem lat 60. – zrównanie wszystkich kultur i to drogą odgórną, czyli drogą polityczno-administracyjną. Kulturey mniejszości etnicznych są traktowane na równi z kulturami dominującymi, a więc w przypadku Australii i Kanady odpowiednio z kulturą anglosaską i kulturą francuską.

Kolejnym krokiem były działania zmierzające w kierunku obniżenia wartości obu tych kultur (anglosaskiej i francuskiej) na rzecz pozostałych kultur mniejszości etnicznych, przede wszystkim kultur pozaeuropejskich i niechrześcijańskich. Polityka kulturowa zaczęła przybierać coraz bardziej wyraźną postać antyokcydentalną. Przedmiotem ataków stały się podstawowe wartości wypracowane w ramach kultury europejskiej w odniesieniu do koncepcji człowieka,

⁶ Zob. B. Díaz, *El internacionalismo de Vittoria en la era de la globalización*, Cuadernos de Pensamiento Español, 2005/1, s. 48-51.

⁷ *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, red. L. Ehrlich, Warszawa 1968-1969, 3 tomy.

rodziny, społeczeństwa, Boga. Polityka kulturowa wielu państw zachodnich wyrasta z nowej ideologii, jaką jest poprawność polityczna⁸.

Jakie problemy niesie ze sobą wielokulturowość we współczesnym świecie zachodnim?

Wielokulturowość w państwie historycznym z dominacją jednej kultury, jak np. we Francji czy w Polsce, należy odróżnić od wielokulturowości państwa młodego, i to założonego przez przybyszów, których można nawet nazwać kolonizatorami. Takimi państwami są właśnie Kanada czy Australia. Wielokulturowość w obu wypadkach może się radykalnie różnić, tak jak inaczej może wyglądać wielokulturowość, która staje się ideologią. Ta ostatnia jest projektem uczonych lub literatów stawiających swoje pomysły wyżej od realiów i próbujących rękami polityków nagiąć rzeczywistość do swoich idei.

W krajach zachodnich, a więc w większości w krajach historycznych, dąży się do przeniesienia modelu kanadyjskiego, uznając multikulturalizm za normę. Prowadzi to do osłabienia pozycji kultury historycznie dominującej, a nawet do jej likwidacji, zwłaszcza na poziomie kultury wysokiej. Scenariusz taki spotkał się w pewnym momencie z negatywną oceną liderów politycznych większych państw europejskich (A. Merkel, N. Sarkozy i D. Cameron). Dezaprobata wynikała z rozczarowania brakiem asymilacji ze strony mniejszości etnicznych oraz widma zagrożenia dla tożsamości kraju będącego gospodarzem⁹.

⁸ Widać tu wpływy Franza Boasa, niemiecko-amerykańskiego antropologa kultury, będącego zwolennikiem kulturowego relatywizmu. Zob. Ewa Kopczyńska, *Metoda i pasja. Antropologia kulturowa Franza Boasa. Z wyborem pism*, Kraków 2010.

⁹ „Oszukiwaliśmy się przez jakiś czas, mówiliśmy – Oni nie zostaną, któregoś dnia odjadą... Ale rzeczywistość okazała się inna. Próba stworzenia wielokulturowego społeczeństwa, w którym ludzie żyliby obok siebie i byłoby im ze sobą dobrze... odniosła porażkę, absolutną porażkę.” Kanclerz Niemiec, Angela Merkel (październik 2010 r.). „W ramach doktryny wielokulturowości zachęcaliśmy ludzi pochodzących z odmiennych kultur, aby wiedli odrębne życie, odseparowani od siebie i odseparowani od większości. Nie udało nam się stworzyć wizji społeczeństwa, którego czuliby się częścią. Tolerowaliśmy wręcz te odseparowane społeczności zachowujące się w sposób całkowicie sprzeczny z naszymi wartościami.” Premier Wielkiej Brytanii, David Cameron (luty 2011 r.). „Wielokulturowość to porażka. Prawdą jest, że w naszych demokracjach za bardzo dbaliśmy o tożsamość migranta, a niewystarczająco – o tożsa-

Oznacza to, że podejście do wielokulturowości w Europie Zachodniej jest niejednolite i że pojęcie państwa historycznego, przynajmniej w odniesieniu do państw silniejszych, jest ciągle aktualne. Taka sytuacja zachęca do refleksji nad głębszym wymiarem problemów, jakie niosą ze sobą różne formy wielokulturowości. Najpierw trzeba odnaleźć podstawy każdej kultury w ramach społecznego życia człowieka. Taką najważniejszą podstawą nie jest ani polityka, ani ekonomia, ale cywilizacja.

To właśnie w cywilizacji zawarte są najważniejsze kategorie wyznaczające ramy życia ludzkiego, takie jak Prawda, Dobro i Piękno. To w cywilizacji określone są formy relacji społecznych, począwszy od rodziny, poprzez różnego rodzaju wspólnoty mniejsze, aż po wspólnotę największą, jaką jest państwo. Cywilizacja w swym podstawowym znaczeniu oznacza to, co Feliks Koneczny określił mianem „metody ustroju życia społecznego”. A ponieważ metody mogą być różne, to i cywilizacje zróżnicowane¹⁰.

Ale w kontekście problemu, jaki analizujemy, ważne jest drugie rozróżnienie, wskazane przez Konecznego. Chodzi o różnicę między cywilizacją i kulturą. Cywilizacja jest kategorią bardziej fundamentalną, natomiast kultura nabudowana jest na cywilizacji. Mówimy więc o cywilizacji łańciskiej jako wspólnej dla takich państw, jak Włochy, Francja czy Polska, ale państwa te mają jednak inne kultury, odpowiednio: kulturę włoską, francuską, polską. Niemcy natomiast mają podkład cywilizacji bizantyńskiej, zwłaszcza w części pozostającej pod ciągłym wpływem ideologii pruskiej. W takiej sytuacji choć niektóre państwa należą do Europy, to jednak różnić się mogą cywilizacyjnie, co je z kolei dzieli w wymiarze podstawowych zasad i wartości. Różnice mogą sięgać bardzo głęboko, i w zasadzie są nie do pokonania na drodze pokojowej. Dlatego właśnie Europa przez wieki była wielkim polem bitwy. Jedność w wymiarze religijnym (chrześci-

mość kraju, który go gości.” Prezydent Francji, Nicholas Sarkozy (luty 2011 r.) <http://biuletynmigracyjny.uw.edu.pl/33-s-luty-2012/wielokulturowosc-w-europie-quo-vadis>.

¹⁰ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1933.

jaństwo) była zbyt słaba, aby różnice cywilizacyjne nie dzieliły Europy, i to nie tylko politycznie, ale również religijnie (katolicyzm w zderzeniu z różnymi odłamami protestantyzmu).

Jedność nie może zawiązać się organicznie tam, gdzie między kulturami ma miejsce różnica cywilizacyjna. Może być co najwyżej utrzymywana sztucznie, czyli na siłę lub administracyjnie. Różnice cywilizacyjne wzajemnie się wykluczają, natomiast różnice kultur na poziomie tej samej cywilizacji nie tylko mogą koegzystować, ale również wzajemnie się dopełniać. Przecież żadna z kultur nie jest absolutnie samowystarczalna i doskonała. Aby jednak mógł mieć miejsce proces uzupełniania, muszą istnieć wspólne podstawy, które właśnie czerpane są z cywilizacji.

W tym kontekście staje się jasne, że wielokulturowość pojęta pozytywnie, a więc jako wzajemne dopełnianie się i ubogacanie różnych kultur, może mieć miejsce wtedy, gdy dokonuje się to w ramach wspólnej cywilizacji. Natomiast jeżeli różne kultury należą do różnych cywilizacji, to między kulturami toczyć się będzie walka o dominację, łącznie z walką na śmierć i życie, czyli próbą zniszczenia jednej kultury przez drugą. Charakter tej walki zależy od podglebia cywilizacyjnego, na jakim dane kultury się opierają. Jeżeli jest to podglebie bizantyńskie, to można się spodziewać walki administracyjnej skierowanej przeciwko kulturom opartym na cywilizacji łacińskiej.

Historyczną ilustracją takiej właśnie postawy znajdziemy w stosunku kultury niemieckiej i kultury rosyjskiej do kultury polskiej. Kultury niemiecka i rosyjska posiadają wspólny fundament cywilizacji bizantyńskiej, dlatego mimo różnic na poziomie „rasowym” (Germanie – Słowianie) dopełniają się na poziomie kulturowym i od wieków ze sobą współpracują. Natomiast Polska ze względu na swą łacińskość, której instytucjonalnym zapleczem jest Kościół Katolicki, stanowi dla obu tych państw obiekt nienawiści, czego wyrazem były zabory i dwie wojny światowe, gdy Rosja i Niemcy dążyły do unicestwienia państwa i narodu polskiego, a także kościoła. Zabierano nam ziemię, likwidowano państwo polskie, ale też niszczone lub przekształcano kościoły katolickie, a duchownych więziono, wywożono

lub zabijano, i to na masową skalę. Jest to efekt nienawiści o podłożu cywilizacyjnym – cywilizacji bizantyńskiej do cywilizacji łacińskiej.

Czy w takim razie cywilizacja łacińska żywi podobną nienawiść do innych cywilizacji, na czele z cywilizacją bizantyńską? Nie, dlatego że jej fundamentem nie są jakieś umowne założenia, ale realny status bytu, jakim jest człowiek. A człowiek jest osobą niezależnie od cywilizacji. U podstaw cywilizacji łacińskiej leży personalizizm, czyli uznanie transcendentnej (względem cywilizacji) godności każdego człowieka, wraz z przysługującymi mu prawami. Punktem odniesienia cywilizacji łacińskiej jest afirmacja godności człowieka jako człowieka, co przekłada się również na afirmację jego podstawowych praw, w tym prawa do życia w społeczeństwie, czyli w określonej cywilizacji.

Ale cywilizacja łacińska, rozpoznając status człowieka jako bytu (a więc w sobie, a nie w relacjach społecznych), jest zdolna również do refleksji nad własnymi podstawami, a także nad zagrożeniami, jakie płyną z innych cywilizacji. To sprawia, że cywilizacja łacińska musi być gotowa do obrony własnych praw wobec niezliczonych zagrożeń, choć jej motywem naczelnym nie jest ani unicestwienie jednostki, ani innych cywilizacji. Tu też ujawnia się ta fundamentalna różnica między cywilizacją łacińską a pozostałymi cywilizacjami, które na różne sposoby starają się człowieka zawłaszczyć, czy to w imię polityki, czy ekonomii, czy nawet religii.

Cywilizacja łacińska nie jest zamknięta sama w sobie, jest otwarta na wielokulturowość pod warunkiem respektowania podstawowych wartości przysługujących człowiekowi jako człowiekowi, a więc ze względów antropologicznych, a nie cywilizacyjnych. Z tego tytułu lątnizuje w jakimś stopniu inne cywilizacje, ale nie z racji łacińskich, lecz uniwersalnych (antropologicznych).

Cywilizacja łacińska to nie to samo co kultury romańskie, które wspólnie opierają się na cywilizacji łacińskiej, ale w szczegółach mogą się różnić. Kultury te mogą być obce kulturom opartym na innych cywilizacjach. Jednak w takiej mierze, w jakiej mowa jest o uniwersalnym wymiarze antropologicznym cywilizacji łacińskiej, cywilizacja

ta otwiera się również na inne kultury jako wyrazie ludzkiego sposobu bytowania. A wyraz ten zawiera podkład ludzkiej natury, wynikający z faktu bycia człowiekiem, oraz podkład konwencji, jaką są pochodne od człowieka określone formy cywilizacyjne i kulturowe. Cywilizacja łańciska otwiera się na wszystkie cywilizacje i na wszystkie kultury, ale nie bezwarunkowo, lecz z zastrzeżeniem akceptacji tych zasad i kategorii, które wynikają z antropologii, czyli z faktu bycia człowiekiem.

Co to wszystko oznacza w przypadku propagowania wielokulturowości jako naczelnej zasady tworzenia ludzkich zrzeseń? Jeżeli na plan pierwszy wysunie się wielokulturowość, to pojawia się niebezpieczeństwo wyeliminowania jednolitej cywilizacji jako podłoża dla różnych kultur. Prowadzić to musi nieuchronnie do walki kultur, tyle że nie zawsze jawnej, a często zakamuflowanej, walki, która nie musi być czytelna ani dla jej uczestników, ani dla osób postronnych.

Kultury pozbawione własnych podstaw cywilizacyjnych ulegają destrukcji, a walka między kulturami jest walką o przetrwanie, a nie walką o realizację celów i ideałów. Wynikiem tej konfrontacji jest chaos cywilizacyjny, a co za tym idzie chaos życia społecznego. Cywilizacja bowiem ma swoje trwałe i jasne fundamenty, natomiast wielokulturowość narzucana odgórnie, drogą administracyjną lub polityczną z założenia takich podwalin nie posiada. Tego typu wielokulturowość zawiera kultury, ale jest poza cywilizacją. Dlatego taka wielokulturowość nie ma szansy na przetrwanie, a dokładniej mówiąc, społeczeństwo wielokulturowe bez podstaw cywilizacyjnych nie może przetrwać, a wraz z nim musi zginąć jego wielokulturowość.

W ideologii multikulturalizmu operuje się wyidealizowanym obrazem wielości kultur, obrazem idyllicznym, a tymczasem różnice dotyczyć mogą spraw zasadniczych i wykluczających się – to właśnie odslania cywilizacja. Pewnych rzeczy nie da się pogodzić. Nie można być zarazem monogamistą i poligamistą, więc jeśli występują obok siebie, to jedno zniszczy drugie. Poligamia zniszczy monogamię, bo mężczyzna, który poślubi wiele żon, nie jest już monogamistą. Aby więc wielokulturowość nie była sposobem na zniszczenie jednej kul-

tury przez drugą, muszą istnieć określone zasady akceptowane przez różne kultury. Jeśli takich zasad brak, to albo ma miejsce wojna kultur, albo zawłaszczenie jednej kultury przez drugą. Jedyną cywilizacją, która potrafi wskazać na takie zasady, wykraczając poza cywilizacje, łącznie z samą sobą – jest cywilizacja łańska.

Tym, co stanowi dziś niebezpieczeństwo dla autentycznej wielokulturowości, jest wielokulturowość poza cywilizacją. Chodzi tu o brak wspólnej cywilizacji dla różnych kultur. Jeśli takiej cywilizacji brak, to nie ma mowy ani o współistnieniu wielu kultur obok siebie, ani o wzajemnym dopełnianiu się tych kultur. Mogą się one tylko zwalczać, aż do wyniszczenia jednej przez drugą lub do zdominowania jednej przez drugą. Innej drogi nie ma. Dlatego właśnie program wielokulturowości bez odniesienia do wspólnej cywilizacji jest ideologią, która docelowo tę wielokulturowość zniszczy, doprowadzając albo do całkowitej dominacji jednej z kultur, albo też do stanu, w którym człowiek nie będzie mógł żyć po ludzku.

Współczesny kryzys Zachodu ma swoje źródła właśnie w tym, że utracono wyraźne podstawy cywilizacyjne w postaci dziedzictwa grecko-rzymsko-chrześcijańskiego. Na to miejsce nałożono płytkie kategorie polityczno-ideologiczne (takie jak Unia Europejska), które nie mogą spełnić roli cywilizacyjnej, niezbędnej zarówno dla utrzymania społeczeństwa jako jedności, jak i współwystępowania obok siebie wielu kultur, tak aby kultury te mogły zachować swoją tożsamość, ubogacając się nawzajem. Jeżeli zaś historycznym i głównym podkładem cywilizacyjnym Zachodu jest cywilizacja łańska, to właśnie utrata tej podstawy działa wyniszczająco i na kultury, które z tej cywilizacji wyrosły, i na Zachód jako Zachód w jego znaczeniu cywilizacyjno-kulturowym, a nie geograficzno-politycznym.

Wielokulturowość jako ideologia nie tylko jest poza cywilizacją, ale jest wręcz przeciwko cywilizacji, każdej cywilizacji. Dlatego nie może być wysuwana na plan pierwszy w procesie budowania i rozwoju społeczeństw, zwłaszcza tych, które wyrastały na gruncie określonej cywilizacji, a ich kultury dzięki zakorzenieniu w swoistej dla siebie cywilizacji osiągnęły wysoki poziom rozwoju i własnej tożsamości.

Jedyną drogą wyjścia z kryzysu cywilizacji, aby uchronić wielokulturowość, jest powrót do klasycznie rozumianej triady: Prawda, Dobro i Piękno. Triada ta, stanowiąc dziedzictwo cywilizacji łacińskiej, zawiera podstawowe cechy (własności), które w pierwszym rzędzie przysługują nie cywilizacji, ale rzeczywistości. I dlatego w tradycji określane były mianem transcendentaliów, a więc własności bytu jako bytu. Definiowane są też przez odniesienie do bytu, bo przecież prawda to zgodność poznania z rzeczywistością, dobro to zgodność inklinacji z realnym celem, zaś piękno to zgodność miłości i poznania z realną doskonałością i harmonią. Każde z tych transcendentaliów jest poddane osądowi rozumu, który zdolny jest dotrzeć do rzeczywistości, przekraczając ograniczenia lub pośredniki, jakie niesie ze sobą cywilizacja lub wypracowana w jej ramach kultura. Najcenniejszym skarbem cywilizacji łacińskiej jest to, że jej otwartość nie jest dowolna, lecz posiada określone przez rzeczywistość kryteria: z jednej strony jest to człowiek pojęty jako osoba, a z drugiej – transcendentalia w postaci Prawdy, Dobra i Piękną. Dzięki temu możliwy jest dialog między cywilizacjami, a różne kultury mogą się dopełniać. Wtedy też wielokulturowość nie znajdzie się na mieliźnie ideologii pozbawionej cywilizacji.

Multiculturalism – outside of civilization?

Summary

Multiculturalism appears as an ideology which is not only outside of civilization, but also against civilization. Therefore it cannot be pushed forward in the process of building and developing societies, especially those societies which grew up on the basis of a particular civilization and their culture – by being instilled in their own civilization – reached a high level of development and their own identity. Only the Latin civilization provides a platform for the dialogue and coexistence of different cultures due to the fact that only in the Latin civilization it is possible to go beyond civiliza-

tion to recognize the person in the man and in truth, good and beauty the transcendental properties which appertain to the being.

Key words: multiculturalism, civilization, identity, person, Latin civilization.